Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 131 Kraków, czwartek 12 czerwca 1924 Rocznik XXXIII
Cena numeru
15 groszy
Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
Miesięcznie
3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Rozprawa o zajścia 6 listopada

SIÓDMY DZIEŃ ROZPRAWY

Kraków, 10 czerwca.

Przebieg dzisiejszego posiedzenia zaznaczył się nadzwyczajnym spokojem. Przewodniczący rozprawy sprawił sobie dzwonek, który dokazuje cudów. Zamiast upomnień słownych, które niezawsze szczęśliwie wypadały, dźwięczny i rzewny głos dzwonka przypomina obrońcom władzę dyskrecjonalną przewodniczącego....

DWÓCH ŚLEPYCH MIETKÓW

Oskarżony Jan Przybyś zeznaje, że schronił się przed strzałami na ulicy Dunajewskiego w kamienicy Frenkla. Jacyś mężczyźni pobiegli na strych i stamtąd na dach. On także z nimi poszedł, atoli pozostał na strychu. Tamci wyjęli kilka dachówek i dostali się na dach. Czy strzelali nie wie. Na dole w sieni widział człowieka, którego nazywano „Ślepym Mietkiem". Miał on na sobie torbę od rewolweru, zdaje się jednak bez rewolweru, gdyż była zgięta, jakby pusta. Czy ten „Ślepy Mietek" miał karabin, tego nie pamięta.

Przewodn.: Opisz pan tego „Ślepego Mietka".

Oskarżony: Był to szczupły niski i miał czarną opaskę na oku.

Przewodn.: Zarządzam konfrontację ze Skruchem.

Oskarżony Przybyś (patrząc na Skrucha): To był zupełnie inny człowiek.

Przewodn.: A dlaczego pan na policji mówił, że to był Skruch i że jest ślepy na lewe oko.

Oskarżony Skruch: Ja jestem ślepy na prawe oko (na sali poruszenie).

Przewodn.: Także w śledztwie wobec sędziego śledczego Hutha nie poznał pan Skrucha, atoli sędzia śledczy Huth zanotował, że się pan przytem zaczerwienił, gdy pan zaprzeczał, by to był Skruch.

NA POLICJI I TEGO OSKARŻONEGO BITO

Oskarżony: Ja sędziemu śledczemu niejedno mówiłem, czego on nie zapisał; mówiłem mu, że mnie na policji bito, atoli sędza tego nie zapisał i mówił, że to jest nieprawda. Sędzia śledczy mówił mi także, że wyjdę na wolność, jeżeli będę mówił taksamo jak na policji. Ja popołudniu należałem do straży porządkowej i miałem czerwoną opaskę. Polecenie moje było, ażeby rozganiać tłum i niedopuścić do zgromadzenia się tłumu.

Przewodn.: A bili pana naprawdę na policji?

Oskarżony: Na korytarzu bili mnie policjanci i dlatego zeznawałem, co oni chcieli. Mówiłem np. że jakaś kobieta kolejarka rozdzielała piasek do zasypywania oczu policjantom. To jest nieprawda.

Przewodn.: Widział pan rozerwanie kordonu?

Oskarżony: Widziałem i właśnie wtedy skryłem się do bramy.

Obrońca dr Woźniakowski: Czy ta kamienica, z której zdjęto dachówki i strzelano, była jedno- czy dwupiętrowa?

Oskarżony: Nie wiem.

Obrońca dr Bross: O której godz. widział pan Mazurkiewicza?

Oskarżony: O 12 i pół, a nie o 10 i pół, jak mylnie w śledztwie zapisano.

ZEZNANIA DALSZYCH OSKARŻONYCH

Wchodzi **oskarżony Jakób Bomba**, stróż domu Karmelitów, 67 letni starzec.

Przewodn.: Zabrał pan naboje wojskowe ułanom i mówił pan, że naboje te przydadzą się naszym.

Oskarżony: Żadnej rzeczy wojskowej nigdy w życiu się nie dotknąłem. Ja pilnowałem owoców, p. dyrektora Pachońskiego i odpędzałem dzieci p. Zajdzińskiego. Przypuszczam, że z tego powodu Zajdziński mnie obciąża.

Następnie zeznaje **oskarżony Giebel Józef, kelner:** Kelnerzy strajkowali i dlatego był 6 listopada rano w Związku kelnerów, aby się dowiedzieć, kiedy rozpocznie się praca. W Związku odesłano go na ul. Dunajewskiego, gdzie mu ktoś wetknął karabin, który zaraz oddał drugiemu, gdyż spieszył się do domu. Około godz. 11 był już w restauracji swego pracodawcy Lamensdorfa przy ul. Lubicz 15.

Przewodn.: Obciążał pana Sajdzikowski, pański gospodarz, przed którym się pan przechwalał.

Oskarżony: Sajdzikowski lubi dużo mówić i „przegadał się".

Dr Bogdani: Czy ze związku kelnerów posłano pana na ulicę Dunajewskiego, czy na salę stowarzyszeń w Domu robotniczym?

Oskarżony: Oczywiście, że nie na ulicę, tylko do sali, ale tam się dostać nie mogłem.

FROTEROWAŁ, A OSKARŻONY O STRZELANIE

Oskarżony Stanisław Kmieć, stróż domu przy ul. Jagiellońskiej 6. Zeznaje, że 6 listopada froterował pokoje w hotelu Pollera. Żona zawołała go na ul. Jagiellońską, gdzie otworzono kordon i ludzie zalali sień domu. Wobec tego wyprosił sobie przejście przez kordon i gdy przyszedł do domu **zastał na podwórzu ułana z koniem.** Ułan prosił go o wodę dla konia i dałem mu wiaderko wody.

Przewodn.: Spotyka pana zarzut, że pan rewidował tego ułana i zabrał mu pan karabin kawalerji. Z karabinem tym chodził pan po ulicy Jagiellońskiej i straszył ludzi.

Oskarżony: To jest nieprawda. Koło tego ułana stało jeszcze 2 ułanów bez koni, **ubrani na „ausgang".** Jakiś inwalida chciał mi dać karabin, ale ja tego inwalidę wyrzuciłem na ulicę i wyniosłem za nim karabin.

Przewodn.: Pani Peiperowa inaczej na pana doniosła.

Oskarżony: Gdy przyszedłem słyszałem głosy, że **„Peiperka strzela"** w istocie usłyszałem 3 strzały, a wkrótce potem kilku ludzi wzburzonych dobijało się do mieszkania p. Peiperowej i nawet dali kilka strzałów.

Przewodn.: Ale pan z tem nie miał nic do czynienia?

Oskarżony: Byli to ludzie zupełnie nieznani.

Obrońca dr Bogdani: Czy przeciw zeznaniom Peiperowej, która pana obciążała, nie zgłosił się jej syn młodszy Tadeusz Peiper?

Przewodn.: Zeznaję, że Tadeusz Peiper w istocie wziął w obronę oskarżonego Kmiecia.

Obrońca dr Bogdani: To były tylko porachunki między właścicielką kamienicy Peiperową-Schulzową, a jej stróżem.

Oskarżony Józef Guzik, zeznaje, że znalazł karabin zupełnie popsuty, zardzewiały koło Pałacu sztuk pięknych. Za chwilę przyszła kobieta, która mu dała magazyn naboji. Nie skorzystał, bo nie umie strzelać. Przystąpił do niego student Mazurek i kazał mu to rzucić. Potem Mazurek przesłuchiwany jako podejrzany obciążył Guzika.

INTRYGA UKRAIŃSKA

Dr Heski: Prosi o stwierdzenie, że wedle doniesienia policyjnego Mazurek przechwalał się przed stróżką, że strzelał od rana na wojsko i policja to doniesienie wzięła na serjo; **w doniesieniu policyjnem zrobiono z tego intrygę ukraińską, gdyż ojciec Mazurka jest Rusinem.**

Przewodn. (dzwoni i dodaje): To skonstatujemy później, w istocie leży takie doniesiene przeciw Mazurkowi.

DO WINY SIĘ PRZYZNAJE, ALE ŻE BYŁ POPOŁUDNIU...

Oskarżony Józef Kwinta: Oświadcza, że do winy się przyznaje, w toku dalszego przesłuchania okazuje się jednak, **że przyznaje się tylko, iż należał popołudniu do straży robotniczej** i był zaprowadzony na wartownię, skąd został przydzielony popołudniu do straży przy bramie. Miał w ręku karabin, ale nie nabity. Wzbraniał się iść na wartownię. Karabin oddał o godz. 11.

W DRODZE DO NARZECZONEJ ZRANIONY KULĄ W NOGĘ

Przewodn.: Kiedy pan został ranny w nogę?

Oskarżony: Po oddaniu karabinu poszedłem do narzeczonej i strzał przypadkowo mnie zranił.

Na pytania przewodniczącego i prokuratora Sozańskiego, czy dostał naboje, oświadcza oskarżony, że na wartowni nie dostał naboi, a następnie że tego nie pamięta.

PRZECHWAŁKI DOPROWADZIŁY GO DO ŁAWY OSKARŻENIA

Oskarżony Józef Ryłko oświadcza, że dostał się do sprawy karnej z powodu przechwałek, gdyż w rozruchach udziału nie brał. Był o godz. 10 rano

pod Domem robotniczym, ale poszedł zaraz do domu, aby tam rozwieścić radosną nowinę; nowiną tą było to, co słyszał między robotnikami. że socjaliści objęli rządy i że teraz tak będzie rządził Piłsudski, jak mu każą socjaliści. (Wesołość na sali).

BYŁO SIĘ W TYM „INTERESIE"

Robotnicy ci mówili także, żeby to dalej rozpowiadać i żeby się przytem przechwalać, **że się było w tym „interesie". Bał się więc, że będzie wydalony, jeżeli nie będzie się przechwalał.** W ten sposób doszło to do policji, która uwierzyła, że ja półtora godziny strzelałem.

Przewodn.: Dlaczego pan strajkował w gazowni?

Oskarżony: Przyszedłem w nocy do pracy. Wtedy p. **dyrektor gazowni powiedział, żeby nie pracować, bo przyjdą „akademiki" i wojsko i wtedy dopiero będą spokojnie pracować.**

WOJSKO NIE POWINNO SIĘ MIESZAĆ DO POLITYKI

Przewodn.: Czy był pan 2 listopada na zgromadzeniu w Borku Fałęckim?

Oskarżony: Nie byłem, ale słyszałem od robotników, że była mowa, iż jak wojsko i policja przeciw naszym żądaniom strajkowym wystąpią w interesie kapitału, to oni dostaną broń. — Ten, co mi to opowiadał, mówił mi jednak, że

WOJSKO JEST BEZSTRONNE

że nigdy nie wystąpi ani za tą, ani za drugą stroną, **bo wojsko nie powinno się mieszać do polityki.**

Obrońca Dr. Bogdani: Dlaczego pan zeznał na policji, że strzelał pan 5 razy, a potem pan to odwołał?

NA POLICJI BIJĄ BYKOWCEM

Oskarżony: Policjant bił mnie przy śledztwie bykowcem 2 razy i dlatego zeznałem, że strzelałem. W sądzie nie zmieniłem tych zeznań, bo pierwszy raz stawałem w sądzie i **myślałem, że w sądzie też biją.** Byłem wtedy jak zwarjowany.

Oskarżony Józef Sudek przyznaje się, że po południu pełnił służbę porządkową i miał opaskę. Rano wyszedł z domu na kilka minut na plac Słowiański i zaraz powrócił.

KOWAL ZAWINIŁ, ŚLUSARZA POWIESILI

Przewodn.: Obciąża pana Baran, który podał na policji nazwisko pańskie.

Obrońca Dr. Rosenzweig: Czy wywiadowca policyjny szukał pana w fabryce Zieleniewskiego, czy kogo innego?

Oskarżony: Szukał kowala Sudra, aresztował mnie Sudka, który jestem ślusarzem. (Na sali wesołość).

Oskarżony Tadeusz Knutek przyznaje, że stał z karabinem po południu na straży dla utrzymania porządku.

Przewodn.: Żychiewicz zeznał, że pan miał karabin i szablę.

Oskarżony: Karabin nie był nabity, a szabli nie miałem.

Obrońca Dr. Lustgarten: Szablę miał brat oskarżonego, Marjan Knutej, który nie jest oskarżony.

Przewodn.: Konstatuję to.

Oskarżony Ludwik Kubala oświadcza, że w rozruchach nie brał udziału, a po godz. 1-szej był użyty do straży porządkowej.

Przewodn.: Mówił pan, że dostał pan karabin od Skóry i to pan mówił na policji, a potem w sądzie.

Oskarżony: Na policji byłem bity,a w sądzie łapali na słówkach.

Oskarżony Synowiec Franciszek z Bronowic, przyszedł o godz. 9 rano do Krakowa, aby kupić obuwie na tandecie. Nie mógł się dostać z powodu kordonów z powrotem do Bronowic i dlatego przesiedział od godz. 10 do 12 u stróżki Dąbrowskiej.

Przewodn.: Przy rewizji znaleziono u pana gurt z siodła, który należał do 8 p. ułanów, a nadto znaleziono łopatkę wojskową i bagnet.

Oskarżony: Gurt ten przed 3 laty ojciec kupił na tandecie, a łopatka i bagnet są z roku 1914, gdy kwaterowała u nas „Arbeitsabteilung".

Przewodn.: Obciąża pana Kraj Józef.

Oskarżony: To zemsta. On się prawował z moim ojcem, on chciał ojca zabić i płacił potem koszta.

Zeznaje **oskarżony Stefan Pisarski:** Obciąża go Roman Ćwik, który zeznał, że widział go z karabinem na miejscu rozruchów. Oskarżony wyjaśnia, że wstał rano, potem o godz. 9 był w sądzie powiatowym karnym, jako świadek, potem przed godz. 10 obejrzał rejon na Krowodrzy, czy pracodawcy zmuszają robotników do pracy, a potem użyto go do straży porządkowej i odbierał po południu karabiny, które się dostały w ręce podejrzanych.

Obrońca Dr. Rosenzweig: Czy pan zrobił doniesienie na Romana Ćwika, iż on chodził z karabinem?

Oskarżony: Nie zrobiłem, atoli Roman Ćwik myślał, że go posądziłem o to i dlatego mnie „sypał". Roman Ćwik został uwolniony z wojska z powodu umysłowej choroby.

PRZESŁUCHANIE HENRYKA ZIFFERA

Przewodn.: zarządza wezwanie na salę do przesłuchania Henryka Ziffera, dyrektora Proletarjatu i radcę miejskiego. Oskarżonym on jest, że przed południem brał udział w rozruchach, a po południu popełnił wymuszenie przez rozbrojenie komisarza Ptaszkowskiego i jego żołnierzy policyjnych.

Oskarżony wyjaśnia, że przed południem był w biurze Proletarjatu w Podgórzu, co w śledztwie wykazał. Mimo to oskarżyła go prokuratura o to, że przed południem nie słuchał wezwania do rozejścia, brał udział w skupieniui przez to popełnił bunt oraz rozruch. Nie rozumiem takiego oskarżenia. Uznaję, że po południu byłem na ul. Dunajewskiego i w Domu robotniczym i chcę wyjaśnić, z jakich motywów to uczyniłem. Rano dowiedziałem się telefonicznie o prawdziwej i jedynej przyczynie tych smutnych wydarzeń.

ROBOTNIKÓW ŚWIADOMIE NIE DOPUSZCZA SIĘ DO ICH WŁASNEGO DOMU

Oto jakiś czynnik, widocznie pozbawiony wszelkiego poczucia odpowiedzialności, który może dążył do rozruchów, nie dopuścił robotników strajkujących do ich własnego domu. Od przeszło 20 lat należę do PPS. Ta partja mnie wychowała od dziecka. W dawnych czasach brałem żywszy udział w pracach tej partji, obecnie zajęty jestem sprawami współdzielczemi. Jeżeli **robotników świadomie nie dopuszcza się do ich własnego domu, do ich krwawym kosztem i trudem zdobytej własnej siedziby,** do ich kasyna, do ich biblioteki, do ich azylu, **to musi się wiedzieć, jakie to może wywołać skutki.** Czasy wtedy były bardzo smutne. Kryzys był taki, że ludzie wszystkich stronnictw na konferencjach zastanawiali się, co dalej będzie. Szczególnie w **ruchu współdzielczym zauważono, że ludzie nie kupowali nawet artykułów pierwszej potrzeby, chociaż były w konsumach tańsze.**

Przewodn.: Proszę się skracać i wskazać, jaki to ma związek z pańską obroną.

ZWOLENNICY „GŁOSU NARODU" ZACHĘCAJĄ DO STRAJKU

Oskarżony: Ludzie nie byli sobie w stanie kupić rzeczy najpotrzebniejszych. Byłem świadkiem zgromadzenia robotników tytoniowych 27 października. Wydział Rady robotniczej wysłał mnie jako delegata na to zgromadzenie, abym ludzi uspokoił i odwodził od bezsensownego wyrywania się z partykularnymi strajkami. **Na tem zgromadzeniu jeden z kierowników organizacji chrześcijańskiej, radca miejski Miklaszewski, oświadczył:** Na to jest jedyną radą tylko strajk. Ja, pomny polecenia Rady robotniczej, musiałem polemizować z Miklaszewskim i **udało mi się odwieść** wówczas zebranych od idei strajku.

Nastąpił dzień 6 listopada.

PIERWSZY PADŁ ROBOTNIK

Byłem w biurze, a przez telefon do godz. 11 dowiedziałem się, że były strzały i że **padł robotnik kolejowy Standzik, ojciec 8-ga dzieci. Wiedziałem, iż musiał paść z ręki policji lub wojska.** Poszedłem z Podgórza pieszo do Krakowa, aby się udać do Domu robotniczego, tramwaj bowiem nie kursował. Zanim udałem się do Domu robotniczego, **wstąpiłem do mieszkania posła Bobrowskiego, który był wówczas chorym i tylko z trudem mógł opuścić mieszkanie.** Poseł Bobrowski powiedział mi, że stało się wielkie nieszczęście, że

PADŁO KILKU ROBOTNIKÓW

że wojsko zostało rozbrojone, że są trupy ułanów. Poseł Bobrowski powiedział mi także, że

TRZEBA TŁUM USPOKOIĆ

że broń dostała się tu i ówdzie w ręce podejrzanych i **trzeba tę broń odebrać.** Poszedłem na II piętro Domu robotniczego do t. zw. garderoby, gdzie dowiedziałem się, że jest zawieszenie broni, że jedna i druga strona nie śmie strzelać i że **najmniejszy strzał zrywa zawieszenie broni.** Rozpoczęto więc energiczną akcję ściągania broni, aby zdobyte z trudem zawieszenie broni, nie zostało zmarnowane i aby nie przyszło do ponownego nieszczęścia. Koło godz. 5 lub 6 po południu doniesiono mi, że komisarz policyjny, który z oddziałem 20 żołnierzy schronił się na I piętrze nad kawiarnią Centralną Bolesława Górskiego, chce mnie widzieć.

KOMISARZ SIĘ BOI

Poszedłem i tam komisarz Ptaszkowski zapytał mnie, co sobie życzę. Odpowiedziałem mu, nie wiem, czego sobie pan komisarz życzy, przyczem przedstawiłem się, okazałem mu swój paszport i powiedziałem, że jestem członkiem PPS. **Komisarz Ptaszkowski zanotował sobie moje nazwisko, zdaje się że na mankiecie.** Wywiązała się między nami następująca rozmowa. Komisarz: „co ja mam ze sobą zrobić? jak mam wyjść? Ja odpowiedziałem, że moim obowiązkiem jest niedopuszczenie do rozlewu krwi i do złamania zawieszenia broni i dlatego będę się starał wykonać jego życzenie.

Komisarz: Czy jest wielkie rozgoryczenie? Ja: Zobacz pan przez okno. Komisarz wyglądnąwszy, że widzi wzburzenie, że teraz nie wyjdzie, bo się boi, niech pan przyjdzie później, może mnie pan wyprowadzi. Pożegnałem się z nim, **podał mi rękę i ja mu podałem.** Poszedłem do Domu robociczego i chciałem około godz. 7 wrócić do mego mieszkania, przy ul. Wawrzyńca. Atoli na dole zatrzymali mnie towarzysze mówiąc, że **gdy będę szedł przez ulicę Grodzką zajętą przez wojska mogę być przez patrole wojskowe aresztowany.** Wobec czego usiadłem na krześle i zdrzemnąłem się. **Późno w noc może o godz. 2 zbudziły mnie strzały.** Stwierdzili wszyscy, że to policja od Bisanza strzela, bojąc się, że zajście takie może przerwać zawieszenie broni, zakazałem jaknajostrzej ostrzeliwać się i pobiegłem z wyrzutami do kom. Ptaszkowskiego, dlaczego strzela. Miałem wyrzuty sumienia, że zupełnie zapomniałem o kom. Ptaszkowskim, któremu obiecałem wrócić. Dowiedziałem się od Ptaszkowskiego, że jest wierutną bajką, by policjanci strzelali. Wobec tego domyśliłem się, **że jakiś prowokator strzelił, aby skierować podejrzenie na policję i podrażnić robotników.** Powiedziałem wtedy komisarzowi: możeby się pan stąd zabrał. Ptaszkowski zapytał się mnie, czy wyjść z bronią, a ja mu odpowiedziałem: niech pan wyjdzie, jak pan chce. Następnie Ptaszkowski zapytał mnie, czy jego ludzie mogą wynieść karabiny pod płaszczami, na co mu odpowiedziałem, że mogą włożyć karabiny gdzie chcą, nawet do spodni. Obiecałem mu uspokoić ludzi i rzeczywiście użyłem podstępu takiego, że ludzi od bramy sieni przechodniej przy ulicy Karmelickiej odprowadziłem na ul. Dunajewskiego pod jakimś zmyślonym pozorem. Następnie otworzyłem kluczem bramę przy ul. Karmelickiej, a **Ptaszkowski dał mi kilka naboji policyjnych, jako pozorny dowód, że go rozbroiłem i że karabiny policyjne bez naboji są nieszkodliwe.** Było to tak między nami ułożone na propozycję Ptaszkowskiego, który mi chciał poddać, **że naboje te posłużą mi jako usprawiedliwienie przed wzburzonym tłumem, gdy mi zarzucą,** żem na korzyść policji prowadził konszachty. Ja wziąłem te naboje, gdyż widziałem, że posłuży to **do uspokojenia strachu komisarza Ptaszkowskiego, który się bał, że jakiś gorący robotnik wbrew memu przyrzeczeniu wystrzeli do niego,** jeżeli się nie przekona, iż odebrano policji naboje. Przy wyjściu **komisarz Ptaszkowski okazywał niesłychaną bojaźń i ostrożność.**

CICHO NA PALUSZKACH

Przed zejściem Ptaszkowski dał policjantom odprawę, aby pamiętali schodzić **po schodach cichutko na palcach.** Gdy jednemu z policjantów wysunął się z pod płaszcza karabin i stuknął o schody, komisarz Ptaszkowski zawołał do niego: **„psiakrew nie umiesz cicho chodzić".**

Oskarżony stwierdza w zakończeniu swego przemówienia, że żadnej zmowy nie było, że 5 listopada żadnych konwentykli tajnych nie było. W Radzie robotniczej pozatem co stwierdzają pisane protokoły nie omawiano w żaden sposób konspiracyjny przygotowań do 6 listopada. W dniu 5 listopada było w Domu robotniczym posiedzenie walne akcjonarjuszów Drukarni Ludowej, która w tym dniu właśnie nabytą została przez współdzielnię „Proletarjat". Był przytem notarjusz Stein z naszej strony, nie było więc żadnych przygotowań do rozruchów, natomiast dowiedzieliśmy się po wypadkach, **że już 2 i 3 listopada**

BYŁY KONFERENCJE Z GENERAŁAMI W WOJEWÓDZTWIE, ABY ZŁAMAĆ STRAJK

Wskutek tych konferencyj generałowie tak mało mieli czasu, iż nawet obrad koniecznych wojskowych nie odbywali i nie przypatrywali się kwalifikacjom danych im do dyspozycji dowódców kompanij asystencyjnych. Było publiczną tajemnicą, że

POLICJĘ I WOJSKO SPROWADZONO Z KIELC

Ja gdybym chciał popełnić zbrodnię wymuszenia, nie byłbym podawał swego nazwiska. Potem wymuszeniu dopiero 28 listopada mnie aresztowano, jakkolwiek się nie ukrywałem i nazwisko było znane.

Przew.: Pan mówił Ptaszkowskiemu, że jest 4 tysiące uzbrojonych, PPS, a on się tego przeląkł.

Oskarżony: W czasie najsilniejszych rozruchów było na ul. Dunajewskiego razem z kobietami i dziećmi najwyżej 800 ludzi, co naocznie stwierdził i raportował gen. Becker. Nie mogłem więc takich głupstw mówić Ptaszkowskiemu, który z okna swego wszystko widział i słyszał.

Przew.: Ptaszkowski zeznał, że **zagroził mu pan**, iż gdyby jeden strzał padł ze strony policji lud głodem lub z czołami zmusi go do kapitulacji.

Oskarżony: Ptaszkowski **nie zrobił na mnie wrażenia głupiego człowieka i nie mogę dlatego wierzyć, by on na serio w ten sposób chciał zeznawać.**

Przew.: Mam w ręku taki jego raport.

Oskarżony: On w raporcie robi bohatera, a wtedy gdy miał powziąć decyzję zgodną z przepisami, które go wiążą, radził się mnie i **okazywał strach ogromny.**

PTASZKOWSKI PŁAKAŁ

Panie przewodniczący! Nie chciałem tego mówić, ale powiem: gdy go wyprowadziłem, on **płakał przedemną i zaklinał się, że całe życie będzie mi wdzięczny.** Ja nie znam tych paragrafów o zbrodniach, gdyż pierwszy raz staję przed sądem, ale myślę, że **komisarz policji nie ściskałby zbrodniarzowi ręki i nie płakałby przed nim.** Raport komisarza Ptaszkowskiego nie może odgrywać żadnej roli.

SĄ RÓŻNE RAPORTY

Dr. Heski: Mamy raport kapitana wojsk polskich, że

KOMISARZE POLICJI TRZĘSĄ SIĘ ZE STRACHU

Przew. (dzwoni łagodnie i uspakaja dra Heskiego): Będziemy o tem później mówić panie mecenasie.

Dr. Heski: Ja nie mam cierpliwości (wesołość).

KOMENDANT NA ŚMIECIACH

Dr. Zakrzewski pyta, czy przy zajściach był komendant, który służył przy wojsku, gdyż bez takiego komendanta nie można chyba było strajku przeciw życzeniu władz prowadzić.

Oskarżony: Czy muszę na to odpowiedzieć?

Przew.: Jeżeli ja dopuszczam pytania, to jakbym sam pytał.

Oskarżony: W takim razie odpowiem, co zresztą już i w śledztwie powiedziałem. **Był taki komendant i widziałem go, gdy odbieraliśmy broń stanął jakiś w gorącej wodzie kąpany na kupie śmieci w podwórzu i zawołał: „Ja jestem waszym komendantem, pójdzcie zamną“.**

Dr. Heski: Czy pan pytał tego komendanta z kupy śmieci, zanim pan poszedł do komisarza Ptaszkowskiego?

Przew. (dzwoni łagodnie swym rzewnym dzwonkiem): Na dalsze pytanie wyjaśnia oskarżony, że hasło strajku generalnego przyszło z Warszawy dnia 4 listopada i Kraków musiał usłuchać. Przedtem Rada robotnicza krakowska nie popierała strajku, owszem wobec strajku maszynistów kolejowych zachowywała się negatywnie.

ROLA SEJMU PRZY ZWALCZANIU DROŻYZNY

Sędzia przysięgły Bednarski: Dlaczego Warszawa dała hasło strajku? Strajk jest terorem, trzeba było wrócić się do Sejmu, który jest największą władzą i powinien zwalczać drożyznę i polepszać byt robotników i urzędników.

Oskarżony: Całkiem słuszne pytanie i chętnie na nie odpowiem. Gdy na Radzie miejskiej pos. Mianowski ze stronnictwa chrześcijańskiego krytykował Kucharskiego i wzywał go do wystąpienia przeciwko takiemu rządowi odpowiedziałem mu, jako radca miejski: Stanowicie większość w Sejmie, utworzcie lepszy rząd i zwróćcie się do Sejmu z projektami ustaw, a wtedy strajki nie będą potrzebne.

PRÓBKA BEZ WARTOŚCI

Przysięgły (widocznie zadowolony z odpowiedzi oskarżonego) siada.

Przysięgły dr. Kirsch: Co pan zrobił z nabojami, które panu dał komisarz Ptaszkowski?

Oskarżony: Wziąłem je w przechowanie, atoli one się nie nadawały do karabinu.

Przysięgły dr. Kirsch: Jakto policja miała złe naboje?

Oskarżony: Ależ nie; komisarz Ptaszkowski dając mi naboje zwrócił uwagę, że one do karabinów „robotniczych“ nie będą się nadawały, gdyż karabiny policyjne są zagraniczne.

Przysięgły dr. Kirsch: A więc pan odebrał policji wszystkie naboje.

Oskarżony: Ależ nie, to była komedja ułożona na żądanie Ptaszkowskiego, który je zostawił pod wpływem strachu.

Dr. Heski: To była próbka bez wartości. (Wesołość).

Obrońca dr. Woźniakowski: Czy był pan w mocy kom. Ptaszkowskiego?

Osk.: Byłem bezbronny i mógł mnie aresztować.

PRZESŁUCHANIE OSK. HOFFMANA

Oskarżony Michał Hoffman: Oświadcza przedewszystkiem że na żadnem zgromadzeniu przed 6 listopada nie przemawiał. Nie mówi tego aby się od winy wykręcić lecz nie może przyznawać się do mów, których nie wygłosił. Na żadnem zgromadzeniu kolejarzy nie był poprostu dlatego że po urlopie chorobowym uwolnił się od pracy partyjnej, a pracował tylko w biurze Kasy chorych. Prawdą jest, że dnia 5 listopada przemawiał z balkonu Kasy chorych do robotników, atoli tylko **na uporczywe żądanie komisarza Szury.**

PANOWIE KOMISARZE UMIEJĄ BRZĘCZEĆ OSTROGAMI I ROBIĆ MINĘ BUŃCZUCZNĄ

Nie umieją jednak tłumu, który niepotrzebnie wzburzą uspokoić. Komisarz Szuro zobowiązał się potulnie, że cofnie policję, jeżeli ktoś z nas tłum uspokoi. Ja odmówiłem prośbie Szury, poczem zwrócono się do kolegi mego Jaroszewskiego, atoli po jego przemówieniu tłum się nie rozszedł. Wtedy wicedyrektor Kasy chorych dr Żychowicz, który nie jest socjalistą, powiedział do mnie: bądź tak dobry Hoffmanku, bo ty jeden ich uspokoisz i będziemy mogli spokojnie pracować. Dałem się namówić i przemówiłem i uspokoiłem tłum, który się rozszedł. Tuż za mojemi plecami stał redaktor „Kurjera Codziennego“ Stwora, który na drugi dzień w „Kurjerze“ napisał, że **dzięki mojemu przemówieniu, tłum się rozszedł spokojnie. Atoli „Głos Narodu“ przez swego sprawozdawcę Warchałowskiego dał sprawozdanie, że ja podburzałem tłum, a nie uspakajałem.** Teraz powołuje się przeciw mnie na świadka właśnie tego Warchałowskiego. **Jak się ma uspakajać tłum, w tem chyba jako 30-letni mowca mam rutynę.** Gdybym do wzburzonego tłumu powiedział, jak to pan przewodniczący żąda, rozejdzcie się dobrzy ludzie do domu, to tłum by mnie rozszarpał. **Tak zrobiłby tylko mały Moryc, który o takich rzeczach niema pojęcia. Trzeba tłumowi przyznać rację, że walka jego jest uzasadniona, że są nadzieje, iż strajk będzie zwycięski i że się ich krzywda skończy, że poseł Bobrowski telefonuje do władz i do**

TEGO MARNEGO ADWOKACINY Z BOCHNI KIERNIKA,

że jutro przyjdą lepsze wiadomości.

Przew.: Ja nie odbieram panu wolności słowa, atoli jest niepotrzebne obrażanie nieobecnych.

Oskarżony: Tak przemówiłem i jeżeli to jest zbrodnią, to popełniłem ją wskutek nalegań komisarza Szury, który tylko mnie uważał za zdolnego do uspokojenia tłumu w sposób mnie właściwy. Zresztą w wypadkach listopadowych nie brałem udziału, siedziałem w biurze, a rano przed godz. 8 byłem z dr. Rosenzweigiem u dr. Bobrowskiego, aby mu donieść, że wojsko razem z policją utworzyło kordony. Dr. Bobrowski jeszcze spał. **Tak wyglądała ta zmowa do wypadków 6 listopada.** Dr. Rosenzweig poszedł następnie do sądu, a ja z rozkazu dr. Bobrowskiego telefonowałem do dr. Marka i tow. Klemensiewicza, aby się udać do województwa. Szedłem z nimi do województwa, wtem rozległy się strzały. Dr. Marek i Klemensiewicz skryli się, a ja padłem na ziemię. Słyszałem wołanie: Hoffman zabity. Następnie przedostałem się do redakcji „Gońca“, gdzie przez pół godziny byłem sąsiadem redaktoa Krzywego, o czem on nie wiedział. Potem poszedłem do biura, a ponieważ służyłem przy wojsku, pomyślałem sobie:

JAK GŁUPIO TE GENJUSZE ROBIĄ TĘ RZECZ.

Pakują wojsko do środka jak do studni między cywilnych, robią kordony z wojska, co jest wojskowym nonsensem.

Przew. dzwoni.

Oskarżony: Nie wymienię tych genjuszów, skoro się na Kierniku poparzyłem. Dziwiłem się jako stary żołnierz, że nie użyto piechoty, a wysłano ułanów w środek uzbrojonych ludzi.

Przew.: To należy do postępowania dowodowego.

Oskarżony: Potem prosił mnie Ptaszkowski do siebie, abym się poradził, co mam zrobić ze swym oddziałem. Takie już miałem szczęście w tym dniu, że zaawansowałem na doradcę Ptaszkowskiego. Wojsko się mnie nie radziło, a byłbym im powiedział na podstawie wiadomości, które ma każdy rekrut, że robią gularz, albo po niemiecku Kanonenfutter. Ptaszkowski przyjął mnie w ten sposób, że stał odemnie o kilkanaście kroków na górze, kazał mnie i Jaroszewskiemu trzymać ręce do góry i zapytał mnie, co ma robić. Ja miałem czarny płaszcz, a Jaroszewski biały, bośmy pracowali w Kasie chorych. **Ptaszkowski zawzięcie nazywał mnie doktorem i posłem.** Właśnie miałem na jego zapytanie dać mu dobrą radę, atoli kolega Jaroszewski zwrócił mi uwagę, że **skierował on rewolwer w nasze strony. Wobec tego grzecznego przyjęcia** odeszliśmy i nie wykonaliśmy prośby **dziel-**

Z TEATRU

—o—

Operetka: „**NAJPIĘKNIEJSZA Z KOBIET**“, operetka w 3 aktach, Kesslera i Steinberga, muzyka Brommego

Panie, „Najpiękniejszą z kobiet“ w Warszawie była Niewiarowska. Boże, żeby pan to widział, co ja widziałem w drugim akcie, wie pan jak Niewiarowska tańczy! Wyobraź pan sobie, wie pan tak jak ją Pan Bóg stworzył! Panie to jest cudowna operetka! Ale cudowna! Cudowna! w Krakowie, nie w Warszawie! Krakowianki lepiej zbudowane panie jak Warszawianki! To mówi panu znawca! Znawca, co zęby na tem zjadł! Ale, co pan za paskudztwa plecie, przecież w operetce chodzi o muzykę! Ano o muzykę! Zagrajże pan „Najpiękniejszą z kobiet“, bez tańca w drugim akcie! Zrób pan sos grzybowy, bez grzybów, aeroplan bez śmigi, kopalnię węgla bez węgli! No więc co? Ano nic! Taniec w drugim akcie to grunt! Daj pan spokój, bez tańca obeszłoby się też! Coby więc zostało? Jeszcze coś, lecz cyt, bo o tem się nie mówi!! Jeszcze coś, lecz cyt, bo o tem mówić wstyd!“ Co jest, pan taki purytanin? Od jakiego czasu? E! purytanin! purytanin, zaraz. Ale widzi pan człowiek dawny, wyznawca starej sztuki operetkowej, gdy śpiewano: „Jednemu troszki, pokaż pończoszki!“ i to było już tak wiele, tej trochę pończoszki! A tu panie to wie pan tak jak z łona matki! No dobrze, dobrze, niech pan nie nudzi, przecież jakąś muzyczka jest w tej operetce! Ano jest wcale udatna, jest i szczątek akcji dramatycznej, lecz wszystko to pokryte... jakby to powiedzieć, no pan wie... tym tańcem na goło w drugim akcie! No więc o co panu chodzi! Wie pan, przypomniał mi się asenterunek, a tyle ich przeszedłem w czasie wojny, że mimowoli na „Najpiękniejszej z kobiet“, chciałem się na sali teatralnej rozbierać! A to przecie niemiłe wspomnienie! Panie, czy pan oszalał! Czy panna Alicja jest tak zbudowana, jak pobożowi! Ale co pan plecie! Idź pan zobaczyć, panie palce lizać! Napewne Hosik napisze w „Kurjerze codziennym“ korespondencję z Warszawy o „bioderkach“ p. Niewiarowskiej, a w „Kurjerze Warszawskim“ o „gotyckim biuście“ p. Kozłowskiej.

— No dobrze, pragnąłbym wreszcie dowiedzieć się, czy warto pójść na „Najpiękniejszą z kobiet“, czy nie! — Pewnie że warto, ten drugi akt z tańcem p. Kozłowskiej! Wiesz, tańczy tylko w pantofelkach! Jest na co patrzeć!

Przestań, stary tetryku! Pobożnisiu krakowski! Miłośnika Wenus, też jest „Najpiękniejszą z kobiet“, a przecież nikt na nią nie wymyśla, chociaż byłby powód, bo pani Wenus prezentuje się na „zimno“ w kamieniu, a pani Kozłowska „na ciepło“. Pani Wenusowa nie tańczy, a pani Kozłowska ładnie tańczy!

A pan Sempoliński? Pan Sempoliński jest „cudowny“, miły, kochany. A wodewilistka Molly? Wodewilistka Molly, ma głos, umie śpiewać, powinna znaleźć się w operze, a unikać operetki.

Dlaczego ją pan wyklina z operetki? Bo widzi pan „diva“ operetkowa musi mieć „wszystko“, a głos „może“ też mieć, a jak ktoś ma „tylko“ głos, to niech dążyć tam, gdzie przedewszystkiem głosu szukają. Bo ja wiem, może w najbliższej nowości operetkowej zupełnie się śpiewać nie będzie, może tylko będziemy patrzeć jak na wystawie obrazów? Wyobrażam sobie, jaką furorę sprawiliby panowie Bojnarowski i Ujhely! A możeby wobec „nowego kierunku“ w twórczości operetkowej, wydzierżawiła gmina miasta teatr przy ul. Rajskiej na przyszły sezon, tej, co jest najładniej zbudowana? Nadanie dzierżawy odbyłoby się większością głosów, a kandydatki prezentowałyby się na posiedzeniu Rady miejskiej tańcem z drugiego aktu „Najpiękniejszej z kobiet“. Przypuszczam, że na nowej sztuce operetkowej członkowie naszej Rady znają się.

B. R

nego p. Ptaszkowskiego, aby mu przyniósł potwierdzenie od gen. Czikla i od wojewody Gałeckiego, że jest zawieszenie broni.

USPAKAJANIE JAKO ZBRODNIA

Oskarżony kończy: Dziwię się, że mnie nie oskarżono także o 7 listopada. **Wtedy napadła cała banda niezadowolonych na Dom robotniczy, żądali wydania karabinów, że się chcą policzyć z policją. Wołali oni, że przywódcy PPS zdradzili robotników. Ja wtedy narażając swe życie poprowadziłem tłum wzburzony z kijem w ręku pod pomnik Mickiewicza i wykazałem bezsens tych żądań, oraz wspominałem, że działają tu prowokatorzy.** **Co ja się wtedy nasłuchałem od złodziei, szubrawców i zdrajców, tego już nigdy w życiu nie usłyszę.** Mam już takie szczęście od lat 30. Mówią, że ja wylewam kubły wody na rozpalone głowy. A teraz oskarża się mnie, że źle uspakajałem; p. prokurator Sozański mówi, że należało inaczej tę mowę skonstruować. Może on by to lepiej zrobił.

Przew.: Proszę nie dotykać osób w procesie występujących.

Oskarżony: Nie chcę cierpieć za winy niepopełnione.

Przew. odracza rozprawę do dnia następnego i zapowiada że przesłuchani będą oskarżeni Klemensiewicz Stańczyk i Jaroszewski.

Endeckie szkodnictwo w Paryżu

Pod tytułem „Opłakane swojskie plotkarstwo" podaje znany literat, korespondent paryski warszawskiego „Kurjera Porannego", p. Antoni Potocki, następującą korespondencję z Paryża, ostro krytykującą postępowanie prof. Tadeusza Grabowskiego z Poznania.

Paryż, 30 maja 1924.

Pierwsza próba nawiązania stosunków pomiędzy Sorboną a wszechnicą polską **zakończyła się niespodziewanym, paskudnym zgrzytem!** — Nie pomogła powaga rektora Morawskiego, ni europejska wartość prof. Rozwadowskiego, ni swada prof. Handelsmana. **Ostatnie wykłady świeciły pustkami, asysta polskich prelegentów została zredukowana do niepraktykowanego wprost w takich** złożyć. Jest ono przeciwne zarówno duchowi Sorbony, zazwyczaj właśnie biorąca udział w takich manifestacjach międzynarodowych — świeciła niebecnością...

Cóż się stało? A no — jeden z figlów plotkarskiego partyjnictwa swojskiego przysłużył się i tutaj. Djabli wiedzą dla czego prof. Grabowski uczuł potrzebę wypisania na łamach endeckiej gazety takiego oto (wśród wielu swoich bzdurstw) oświadczenia:

> „Rektor Sorbony, Alzatczyk Appel oświadczył się w rozmowie ze mną z gorącą dla Polski i Poznania sympatją i podzielił najzupełniej mój pogląd, że numerus clausus na uniwersytetach jest w Polsce konieczny".

Ktokolwiek jest cokolwiek bodaj obeznany ze zwyczajami Sorbony ten zrozumie, że rektor Appel, jako rektor, takiego oświadczenia nie mógł był złożyć. Jest ono przeciwne zarówno duchowi Sorbony, jak i prostej przyzwoitości, która nie pozwala mieszać się do zatargów narodowych wewnętrznych w Polsce dygnitarzowi oświecenia francuskiego.

Prof. Grabowski jednak ujrzał tu doskonałą sposobność do zaświadczenia gorliwości własnej (kosztem stosunków polskich z Sorboną!) wobec żydożerczych swych współpartyjników.

Nie koniec na tem: nie tylko że wciągnął rektora Sorbony w brzydki sposób do kurnikowych spraw swojskich, ale jeszcze przy tej sposobności oskarżył o „antypolską działalność Reinacha, Grinberga i innych żydowskich członków Sorbony". Jeżeli powołanie się na opinję rektora Sorbony było nietaktem, to oskarżenie całej i to bardzo licznej grupy profesorów Sorbony o akcję polityczną anti-polską jest już wprost wyrazem „moral insanity" nieszczęsnego profesora.

Wśród niepoliczonych błędów i przekręconych nazwisk, wśród elukubracji dziennikarsko-partyjnych w liście profesorskim (!) „z nad Sekwany" zostały zadokumentowane te zdumiewające kwiaty nietaktu i demoralizacji. I znalazło się pismo polskie, które to opublikowało! I jest jakiś ogół polski „który to czyta, który przyjmuje też za dobrą monetę takie np. bzdurstwa, że w Paryżu „elita społeczeństwa francuskiego kupi się koło Polaków" a to dla tego, że kilku profesorów francuskich zjadło oklepany majonez na bankiecie z prof. Grabowskim!...

To są straszne rzeczy, to są „testimonia paupertatis" tak rażące tak haniebne, że wstyd pali, gdy się to czyta w piśmie polskiem.

Ba, ale opinja polska przejdzie nad temi kiksami do porządku, opinja polska nie obruszy się na to, że ją usypiają bajdami w majonezie na temat „elity francuskiej kupiącej się dookoła Polaków".— Opinja polska nawet się nie domyśla jakim Łazarzem jesteśmy wśród — wśród nawet przyjaciół!

Natomiast nie daruje takich nietaktów, takiego plotkarstwa opinja francuska. Francja nie życzy sobie być wciągniętą w spory anti-semickie. Sorbona nie życzy sobie być argumentem w partyjnictwie polskiem.

I pierwszym skutkiem enuncjacji profesora-plotkarza była pustka koło innych, stokroć od niego zasłużeńszych prelegentów polskich w Sorbonie.

Nieraz zdarza się tu spotkać na bulwarach polskich kmotrów, którzy obrzydliwie pytlują ozorami po polsku dufając, że nikt ich dowcipów nie rozumie. Śmieszne złudzenie w kraju, gdzie setki oficerów i tysiące nauczycieli uczyło się po polsku.

Wynurzenia prof. Grabowskiego — przeciwko którym rektor Appel zaprotestował energicznie w gronie profesorów Sorbony — są właśnie takiem bezmyślnem pytlowaniem kmotra, ufnego, że tam w Poznaniu to się przyda, a w Paryżu nikt się o tem nie dowie!

Przesilenie Millerandowskie

Gabinet Marsala

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej, p. Aleksander Millerand, nie chce wyciągnąć konsekwencji z afrontu, jaki go spotkał przez odmowę Herriota przyjęcia z jego ręki misji utworzenia gabinetu. To jasne wotum nieufności ze strony męża zaufania większości p. Millerand uważa za niewystarczające i próbuje się bronić przed koniecznością rozstania się z tak pięknem stanowiskiem. Wysuwa on formalnie słuszną koncepcję, że parlament nie może obalić prezydenta Rzeczypospolitej przed ukończeniem jego siedmioletniej kadencji, o ile nie popełni czynu konstytucją przewidzianego. To, co lewica mu zarzuca, mianowicie wystąpienie z biernej roli przez manifestowanie się w mowie i piśmie za rządem Poincarego, nie jest zdaniem Millerandа dostatecznym powodem, gdyż postępował on po linji politycznej będącego u steru rządu.

Droga, jaką wybrał Millerand dla udaremnienia wymierzonej przeciw niemu akcji lewicy, jest prosta, ale mimo to do celu go nie doprowadzi. Wobec odmowy Herriota tworzy on gabinet, który będzie się opierał na poprzedniej, w wyborach pokonanej większości. Misję utworzenia gabinetu powierzył byłemu ministrowi w gabinecie Poincarego: Marsalowi, który utworzył gabinet z byłych ministrów bloku narodowego, ludzi padłych wraz ze swym szefem i z blokiem. W skład tego gabinetu, jak donosi PAT z Paryża, wchodzą: prezydjum i finanse Marsal, wojna Maginot (cywilny), kolonje Fabry, rolnictwo Capus, sprawy zagraniczne Lefevre, sprawiedliwość Ratier, handel Dubois, praca Jourdain, sprawy wewnętrzne Reibel, marynarka Landry, oświata Flandin, obszary wyzwolone Martin albo Le Trocquer. Są to albo byli współpracownicy Poincarego, albo zdecydowani prawicowcy, którzy przyjmują na 24 godzin teki w przeświadczeniu, że dłużej się nie zdołają utrzymać.

Plan Milleranda i jego narzędzi idzie w tym kierunku, że gabinet Marsala przedstawi się dziś we wtorek w Izbie z deklaracją rządową. Nie ulega wątpliwości, że Izba po krótkiej dyskusji uchwali rządowi wotum nieufności, a wtedy rząd ustąpi i pociągnie w swym upadku Milleranda, który — jak grozi — wystosuje „orędzie" do narodu i — wyprowadzi się z pałacu Elizejskiego. Na tem jednak nie zamierza zakończyć swej karjery politycznej, gdyż — jak pisma paryskie donoszą — prawica przeprowadzi jego wybór na deputowanego w pewnym okręgu, a wtedy Millerand stanie w Izbie na czele opozycji, jak Poincare stanie na jej czele w senacie.

Liczą się z tem że we czwartek przesilenie zakończy się ustąpieniem Milleranda, a w 24 godzin później zbierze się w Wersalu Zgromadzenie narodowe dla wyboru prezydenta. Dotąd na to stanowisko wymieniani są dwaj kandydaci: prezydent Izby Painleve i prezydent senatu Doumergue, obaj przywódcy lewicy. Mogą jednak, jak już niejednokrotnie się zdarzało, zajść niespodzianki i w ostatniej chwili wysunąć się kandydatura, o której nikt nie myślał.

Sytuacja lewicy w walce z Millerandem doznała silnego poparcia przez piątkową uchwałę parlamentu niemieckiego, którą 247 głosami przeciw 183 wyrażono rządowi Marxa wotum zaufania. Rząd ten został utworzony pod hasłem przyjęcia i wykonania przez Niemcy orzeczenia komisji rzeczoznawców odnośnie do reparacji. Klęska narodowców niemieckich usprawiedliwia politykę Herriota i Bluma za wejściem z Niemcami w bezpośrednie rokowania, za zastosowaniem wobec nich innego wogóle tonu, aniżeli ten, którym przemawiał Poincare. Lewica francuska nie ma zamiaru odrazu zlikwidować polityki dotąd wobec Niemiec uprawianej, w szczególności w sprawie okupacji zagłębia Ruhry, ale dążeniem jej jest robić politykę w porozumieniu z Anglją, a wiadomo, że obecny rząd robotniczy w Anglji jest za najdalej idącą polityką porozumienia i pojednania.

Prawica francuska liczyła na to, że w Niemczech oporna wobec orzeczenia rzeczoznawców polityka narodowców weźmie górę, co dałoby jej nietylko usprawiedliwienie za przeszłość, ale dałoby jej i wolną rękę na przyszłość. Teraz doznała zawodu i Francja nie ma powodu kontynuować polityki „silnej ręki", która jej przysporzyła tyle niechęci w całym świecie. I na tym punkcie Millerand nie znalazł oparcia, jedynego, które mogłoby wzmocnić jego opór.

* * *

ORĘDZIE DO IZBY DEPUTOWANYCH

Paryż (PAT). Orędzie prezydenta republiki do parlamentu przypomina, że prezydent republiki Millerand stale i niezmiennie trzymał się programu polityki postępu socjalnego, zgody wewnętrznej i pokoju na zewnątrz. Dalej orędzie stwierdza, że od mowa ze strony Herriota utworzenia gabinetu zgodnie z wynikami wyborów z 11 maja uniemożliwiła prezydentowi republiki normalne pełnienie jego funkcji oraz zwraca uwagę na to, że uzależnianie pełnomocnictw prezydenta republiki od zmiennych losów kampanji wyborczej stwarzałoby precedens o doniosłości niedającej się z góry przewidzieć. W ten sposób będzie należało wyłącznie do parlamentu rozwiązać kwestję kryzysu na stanowisku prezydenta republiki, wobec czego Millerand prosi obie Izby o jasne wypowiedzenie się w tej sprawie.

24 GODZINNY GABINET MARSALA

Paryż (PAT). Wczoraj o godz. 5 popołudniu premjer Marsal przedstawił prezydentowi republiki nowoutworzony gabinet, poczem pod przewodnictwem Milleranda odbyła się w pałacu Elizejskim rada ministrów, na której prezydent republiki zawiadomił ministrów o treści swego orędzia do parlamentu.

JAK SIĘ ROZWINIE PRZESILENIE

Paryż (PAT). „Oeuvre" zapowiada następujący program wydarzeń we Francji: Dziś we wtorek nastąpi odczytanie orędzia prezydenta republiki przez Marsala w Izbie, a przez Ratiera w senacie. We środę nastąpi ogłoszenie **orędzia dymisyjnego** Milleranda przez Doumerguea i przez Painlevego. We czwartek popołudniu odbędzie się posiedzenie lewicy. **W piątek nastąpi wybór nowego prezydenta republiki.** W sobotę Herriot utworzy gabinet. W poniedziałek nastąpi w parlamencie oświadczenie nowego rządu.

Przegląd społeczny

—o—

UBEZPIECZENIE OD WYPADKÓW

Z dniem 1 lipca na mocy ustawy z dnia 30 stycznia 1924 wprowadza rząd w życie ustawę o obowiązku ubezpieczenia od wypadków, obowiązującą dotychczas w byłym zaborze austrjackim, na województwa **warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie, białostockie, wołyńskie, poleskie, nowogrodzkie i ziemię wileńską.** Ministerstwo poleciło zakładowi ubezpieczeń we Lwowie wysłać do poszczególnych województw delegatów, którzyby udzielali potrzebnych informacyj ubezpieczającym i ubezpieczonym i przygotowali rejestr przedsiębiorstw, podlegających w myśl rozporządzenia ministerstwa pracy, obowiązkowi ubezpieczenia. Miejsce urzędowania delegatów będzie podane w „Monitorze".

UWAGI

—o—

Dokoła procesu

ART. VIII UST. z 17. XII. 1862

„Gazeta Lwowska" w Nr. 132 z 8 czerwca zamieściła artykuł wstępny p. t. „Krakowski proces", w którym z góry przesądza winę oskarżonego Klemensiewicza, zanim tenże wogóle przesłuchany został w sali sądowej i zanim się rozpoczęło postępowanie dowodowe. Chociaż ustawa wyraźnie zabrania tego rodzaju tendencyjnych omawiań procesu będącego w toku, artykuł ów nie został skonfiskowany, co jest wymownym dowodem bezstronności prokuratury i jej poszanowania obowiązujących ustaw. W odpowiedzi na francuski list otwarty pp. Painlave'go i tow. o reakcji w Polsce, powinno się przytoczyć ten fakt na stwierdzenie, że oszczerstwem jest, jakoby w Polsce nie było praworządności....

Fakt ten świadczy zarazem o wysokim poziomie poczucia etycznego polskiej prasy burżuazyjnej. Wydać wyrok w gazecie, zanim bodaj jeden świadek przesłuchany został w sądzie, — oto wzór nowej etyk., której niechaj się od Polski uczą Francuzi, Anglicy i wszystkie inne nacje, nie mające pojęcia, co to jest prawdziwa uczciwość i przyzwoitość.

„SZUBRAWIEC"

W sobotę 7 bm. rano przed rozpoczęciem rozprawy oskarżony dr Witold Langrod podszedł do stołu dziennikarzy, przedstawił się sprawozdawcy „Głosu Narodu" p. Lipeckiemu i rzekł do niego:

— Dziękuję panu za to, że pan, jakkolwiek przeciwnik polityczny, w szczególności przeciwnik Związku strzeleckiego, podajesz sprawozdanie objektywne, a nie takie kłamliwe, jak ten szubrawiec Klaudjusz Hrabyk.

Słowa te słyszeli wszyscy obecni dziennikarze, między nimi także ów Hrabyk, nazwany szubrawcem.

Wiadomości polityczne

—o—

OSTATECZNE USTALENIE GRANICY NA SPISZU I ORAWIE

Od 2 do 5 bm. nastąpiło na Orawie przesunięcie dotychczasowej linji demarkacyjnej na definitywną granicę i objęcie jej przez przedstawicieli rządów polskiego i czechosłowackiego. Przedstawicielem rządu polskiego był major Romaniszyn, zastępca delegata rządu przy międzysojuszniczej komisji delimitacyjnej, przedstawicielem rządu czechosłowackiego był żupan Orszag. Obie delegacje zjechały się dnia 2 czerwca o godz. 10 rano na stacji kolejowej w Suchej Górze. Przedstawiciele obu państw ustalili zgodnie program czynności. Granica orawska została podzielona na 4 odcinki, które przeszli w ciągu 4 dni. Równocześnie wyłoniono podkomisje dla spisania protokołów, normujących cały szereg spraw wynikłych z faktu przesunięcia dotychczasowej linji demarkacyjnej na definitywną granicę państwową. W dniach 2 i 3 czerwca nastąpiło przejście dwóch pierwszych odcinków granicy, tj. od Magory Orawskiej do stacji kolejowej w Suchej Górze, oraz od wymienionej stacji kolejowej do szosy, biegnącej z Jabłonki do Trzciany. Dnia 3 czerwca wycofały władze polskie swoje organa celne, policji państwowej i szkolne ze wsi Głogówka i Sucha Góra. Granica na tych odcinkach została objętą przez organa celne i policji obu państw. W dniach 4 i 5 czerwca nastąpiło przejście dwóch pozostałych odcinków granicy, tj. od szosy Jabłonka—Trzciana do punktu, w którym nowa granica przecina szosę, biegnącą z Jabłonki do Namiestowa, oraz od tegoż punktu aż po szczyt Babiej Góry. Dnia 5 czerwca wycofały władze czechosłowackie swoje organa celne, żandarmerji i szkolne ze wsi Lipnica Wielka. Granica na tych dwóch odcinkach została objęta przez organa celne i policj i dnia 5 czerwca o godzinie 14. Tegosamego dnia przyjął przedstawiciel rządu polskiego mjr. Romaniszyn liczną deputację mieszkańców Lipnicy Wielkiej, która przedłożyła mu prośbę o zabezpieczenie jej praw posiadania i użytkowania łąk i lasów, leżących po drugiej stronie granicy. O godz. 20 dnia 5 czerwca został podpisany przez przedstawicieli obu państw w budynku urzędu parafjalnego w Lipnicy Wielkiej protokół, po podpisaniu którego przedstawiciel rządu czeskosłowackiego wraz ze swoją delegacją opuścił Lipnicę Wielką.

—ooo—

KRONIKA

—o—

Kraków, 12 czerwca.

LUDOWA ZABAWA NA BIELANACH. Tradycja przedwojenna zabaw ludowych podczas dwóch dni odpustu w klasztorze Karmelitów na Bielanach odżyła dopiero bieżącego roku. Gwarno i rojno było w lesie dębowym u stóp klasztoru. Karuzele motorowe i ręczne, huśtawki, koła szczęścia, wiózki, a oprócz tego szereg namiotów, szałasów i stolików „pod parasolami" — to obraz obszaru, na którym bawiono się przez oba dni świąt. Tak jak przed wojną, długie szeregi furmanek wiejskich oczekiwały na ul. Zwierzynieckiej na żądnych zabawy i odwoziły ich na Bielany. Przy dźwięku muzyki „mlaskotów" ze Zwierzyńca i „orkiestr" wiejskich tańczono ochoczo pod dębczakami, a pannenkom i chłopcom po zawrotnym tańcu wróżyły przyszłość cyganki. Śpiew, wiwaty, czasem i eksplodujące żabki, puszczone pod krzaczki, tworzyły szum, gwar, łoskot. Gwarno więc było przez oba dni Zielonych Świąt na Bielanach. Korowód wozów wózków, bryczek, powozów, auto osobowe i ciężarowe, oraz parostatki Wisłą, dowoziły mieszkańców Krakowa i okolicy na Bielany. Wieczorami wracały całe towarzystwa nierzadko w dobrym humorze, z różańcami z pierników na piersiach i z olbrzymiemi sercami w rękach, wśród śpiewu do miasta. Droga przez las Wolski w drugi dzień świąt była zamknięta wieczorem, gdyż utworzył się istny zator z wozów, policja więc, celem uniknięcia wypadku, z powodu stromej drogi, skierowała powrót przez Przegorzały. Również mimo deszczu, jaki przeszedł w drugim dniu świąt, Krakowianie urządzili szereg wycieczek na Wolę, do Swoszowic, Tyńca i w okolice Krzeszowic, oraz do Ojcowa i Zakopanego.

ZWINIĘCIE KONSULATÓW AUSTRJACKIEGO I WĘGIERSKIEGO W KRAKOWIE. Z powodu obcięcia budżetu Austrji i Węgier przez międzynarodową kontrolę finansową, Węgry i Austrja zmuszone są zwinąć szereg konsulatów. Między innemi zwinięty będzie w Krakowie konsulat węgierski. Dotychczasowy konsul p. Revitzki wyjeżdża na inne stanowisko, konsulat zaś pozostanie narazie nieobsadzony. Austrjackie konsulaty w Katowicach, Krakowie i Bielsku zostają zamknięte. Konsul austrjacki w Krakowie, p. Schwinner, obejmuje także inną służbę dyplomatyczną w Wiedniu. W miejsce dotychczasowego konsulatu utworzony będzie konsulat honorowy, którego kierownikiem zostanie p. Lewalski, dyrektor Sp. Akc. Zieleniewski.

—ooo—

Teatr muzyczny w Krakowie

Ponieważ w dniach najbliższych ma się rozstrzygnąć los teatru przy ulicy Rajskiej, zwróciliśmy się do najpoważniejszego o teatr ten kompetenta, p. Józefa Wiśniowskiego, dyrektora Miejskiej Szkoły Dramatycznej, którego nazwisko zrosło się i pięknie zapisało w dziejach tego teatru, by nas poinformował o ewent. swych planach na wypadek jego otrzymania.

— Z góry muszę uprzedzić — mówi dyr. Wiśniowski — że sprawa objęcia tego teatru przezemnie jest jeszcze bardo wątpliwą, — a właściwie tak, jak rzecz się dzisiaj przedstawia, raczej kandydaturę swą cofnę, niż podtrzymywać ją będę.

Gmina życzy sobie i za warunek stawia, by teatr był wyłącznie muzyczny, czyli, że z twórczością dramatyczną, najbardziej mnie obchodzącą, nic zupełnie nie miałbym do czynienia.

Zgoda jednak i na teatr ściśle muzyczny. Pragnąłem go prowadzić jak najszlachetniej, w imię dobra sztuki i kultury i skoro, jak niedawno pokazało doświadczenie, opera w tym budynku żadną miarą utrzymać się nie da, niechby ten lekki teatr muzyczny był jak najartystyczniejszy, niechby nióśł wielkie hasło zerwania z dzisiejszą bezmyślnością operetkową, a wskrzeszał dawne, piękne tradycje twórczości tego typu i do naśladowania jej rodzimych twórców muzycznych zachęcał.

— I nie byłażby to ideowa naprawdę placówka, gdyby się przez jej scenę zaczęły w kolejnem przewijać następstwie lekkie a wysokiej miary artystycznej dzieła Offenbacha, Lecoqua, Audrana, Planqueta, czy Straussa, Millöckera, Souppego i im pokewnych?

Tembardziej, że utwory tych kompozytorów są dla dzisiejszej generacji najzupełniejszą nowością, że do ich interpretacji scenicznej potrzeba wybitnych śpiewaków i artystów i że, co najważniejsza, na nich możnaby i powinnoby się nareszcie kształcić smak publiczności, znieprawiony dzisiejszą operetkową produkcją i powoli, powoli przygotowywać w ten sposób grunt pod przyszłą, osobnym kiedyś gmachem roporządzać mającą, operę krakowską.

Tylko taka operetka, jeżeli już jakaś być musi, godna jest tego miasta i jego kulturalnych, — teatralnych zwłaszcza zasług i znaczenia, co bynajmniej nie przeszkadza wprowadzaniu na afisz i współczesnej twórczości, byle w niej czynić umiejętny wybór i dawać same dzieła istotnej, trwałej wartości, jakie niesie co pewien czas bogata twórczość Lehara, Kallmanna, Falla czy Stolza i to podawać ogółowi tylko, co pod względem treści niebanalne, pod względem muzyki zasługuje na rozpowszechnienie.

Ale głównie i przedewszystkiem pociągałby mnie wodewil, dla najszerszych warstw przeznaczony i znowu nawiązujący do pięknych, dawnych a obowiązujących tradycyj krakowskich nowokształtujący się w wolnej Polsce teatr i możeby mi się udało drogą forsowania tego rodzaju twórczości scenicznej, czy może drogą perjodycznych konkursów stworzyć nowy, trwale działający na masy, wodewil, o świeżej, niepodległościowej już nucie i szczerze polskim, bądź też choćby lokalnie krakowskim kolorycie. Zdecydowany byłem dać teatrowi z tego, przyzna pan redaktor, ogromnej wagi powodu, nazwę „Wodewilu" i na ten rodzaj, tak niezmiernie dla celów propagandy narodowej i ukochania teatru przez szerokie masy, ważny i znaczący, szczególny położyć nacisk.

Niestety, — warunki, dyktowane przez gminę, są tego rodzaju, że ten, kto im się podda, zmuszony będzie trudnością finansowego położenia swego do prowadzenia nie ideowego teatru muzycznego, ale przeciętnej, po dzisiejszemu pojmowanej operetki, granej przedewszystkiem nogami i o ile możności, w jak najbardziej — znikomym stroju primadonny.

Bo kto musi wyłożyć kilkadziesiąt tysięcy na remont budynku, płacić normalny podatek widowiskowy i mnóstwo innych ponosić ciężarów, przedewszystkiem zaś zupełnie być pozbawionym wszelkiej, ale to wszelkiej pomocy ze strony inwentarza teatru im. J. Słowackiego, jak od szeregu lat dotąd bywało, ten precz musi odrzucić wszelką „ideowość" pracy, iść po linji najmniejszego oporu i grać na najniższych instynktach widza w swym teatrze, słowem z dyrektora-obywatela stać się rzeczywiście, jak mówią aktorzy, „plantatorem" sztuki, a taka rola w teatrze bynajmniej mi się nie uśmiecha.

Gdyby miasto zaadaptowało swój budynek i zdolny do wykonywania w nim przedsiębiorstwa dopiero oddało dzierżawcy, to chociażby nawet ściągało sobie potem wyłożone na remont koszta w czynszu, wyznaczonym dzierżawcy, już sprawa przedstawiałaby się inaczej, już możnaby pomyśleć o takim teatrze, któryby wstydu gminie nie przynosił, ale owszem stawiał ją za wzór innym w dzisiejszej przełomowej chwili.

Poczekam, może kiedyś i w Polsce takie warunki pracy jeszcze znajdę, wtenczas z całym entuzjazmem stanę do roboty, smutek jednak ogarnia, że w tym niegdyś i „miejskim" i „ludowym" i „powszechnym" i „operowym" budynku będzie musiał panować wyłącznie niewybredny gust przeciętności.

Lichwa hotelarzy za pozwoleniem magistratu

Magistrat zatwierdza przewalutowanie 1 miljon = 1 zł.

Jak się dowiadujemy, z dniem 1 bm. magistrat krakowski w sposób niesłychany przewalutował cennik hotelowy, uznając 1 miljon za 1 złoty. Skandaliczne to przewalutowanie cennika paskarzy hotelowych, jest karygodne i prokuratura winna wdrożyć dochodzenie tak przeciw związkowi hotelarzy, jak i czynnikom magistrackim. Pokój w hotelu, kosztujący naprzykład 4,500.000 mp. przed 1 czerwca, obecnie kosztuje 5 zł., tj. 9 milj. mk. plus 40 proc. podatek gminny. Tak więc wygląda przewalutowanie przez magistrat cennika hotelowego. Naturalnie mija się to z ustawą o przewalutowaniu i jest nowym skandalem magistrackim. Nowy cennik hotelowy w Krakowie, w okresie sezonu przyjazdu wielu osób do naszego miasta, jest potworną lichwą, przeciw której musi wystąpić Rada miejska na najbliższem posiedzeniu.

—ooo—

ZAMKNIĘCIE TRZECH MASARŃ. Z powodu wypadków trychinozy, o których donieśliśmy w poprzednim numerze, miejski urząd weterynaryjny opieczętował trzy masarnie oraz pracownie, a nadto skonfiskował cały towar, znajdujący się w sklepach. I tak zamknięto masarnię Kumali przy ul. Szewskiej i Dolne Młyny, oraz fabrykę parową tejże firmy przy ul. Garncarskiej, masarnię Fuchowicza przy ul. Karmelickiej oraz Synowca firma Brachel.

POŻYCZKA NA ROZBUDOWĘ GAZOWNI. Jak wiadomo, w gazowni miejskiej jest w toku szereg prac, mających na celu wprowadzenie najnowszych urządzeń technicznych, które wpłyną na znaczne potanienie produkcji gazowej. Obecnie dyrekcja gazowni na dokończenie pierwszej serji robót zaciąga pożyczkę w PKO w kwocie 150.000 złp.

ZJAZD DERMATOLOGÓW W KRAKOWIE. Przez dwa dni w sali Tow. Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej odbywały się narady dorocznego trzeciego zjazdu członków polskiego Tow. dermatologów. Obradom przewodniczył dr. Bernhart, prezes Tow., prezesami posiedzeń naukowych byli: prof. Krzyształowicz (z Warszawy), prof. Karłowski (z Poznania), prof. Sowiński (z Wilna) i prymarjusz docent Uniw. Leszczyński (ze Lwowa).

Wygłoszono 36 referatów, tak z dziedziny chorób wenerycznych, jak i skórnych; między innemi demonstrowano pierwsze w Polsce przypadki nowej choroby skórnej (z Krakowa dr. Lipiński i prof. dr. Lenartowicz). Zjazd uchwalił szereg rezolucyj w sprawie rozpoznawania i leczenia racjonalnego chorób wenerycznych przez lekarzy odpowiednio zaznajomionych z chorobami wenerycznemi.

W pierwszym dniu odbyło się w salach Tow. lekarskiego przyjęcie członków zjazdu przez komitet krakowski, na czele którego stoi dr. prof. Lenartowicz i prymarjusz doc. dr. Walter oraz drowa Schwarzowa.

ZAPASY ŚRODKÓW OPAŁOWYCH w składzie miejskim są na wyczerpaniu. Węgiel z Jaworzna narazie nie nadchodzi, gdyż podobno gmina m. Krakowa zalega z zapłatą za ostatnie transporty. Prezydjum miasta wydało już zarządzenie, aby kasa miejska niezwłocznie wyrównała zaległości i dlatego spodziewać się należy, że kopalnia w Jaworznie wnet węgiel nadeśle, tem więcej, że jak co rocznie, skład miejski musi rozwieść w czasie miesięcy letnich węgiel dla szkół. Inaczej bowiem może zaistnieć niebezpieczeństwo, że szkoły z braku węgla w zimie przerwać będą musiały naukę.

ZWYCIĘSTWO „ECHA" KRAKOWSKIEGO. Na zjeździe Stow. śpiewackich z całej Polski w Poznaniu największą ilość punktów otrzymało krakowskie Tow. śpiewackie „Echo", które też otrzymało pierwszą nagrodę. „Echo" zjawiło się w Poznaniu pod kierownictwem swego dyrygenta, p. Walek-Walewskiego.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE Dziś we środę o godz. 8 wieczór posiedzenie naukowe w klinice chirurgicznej prof. Rutkowskiego. Na porządku dziennym: Demonstracje chorych.

POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj około godziny 10 wieczorem przechodnie linji A—B byli świadkami nieszczęśliwego wypadku, który tylko dzięki nadzwyczajnemu zbiegowi okoliczności nie pociągnął za sobą ofiary śmierci. Oto Marja Markisz, przechodząc rynkiem, wpadła pod koła tramwaju. Szczęście zrządziło, że Markiszowa wyszła z niebezpieczeństwa bez szwanku. Lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego stwierdził tylko lekkie kontuzje na głowie i na obu rękach. Po przewiezieniu ofiary wypadku na stację pogotowia ratunkowego — gdzie udzielono jej pierwszej pomocy — Markiszowa udała się sama do domu.

ARESZTOWANIE BANDYTÓW. W ostatnich dniach policja aresztowała dwóch niebezpiecznych osobników, którzy dokonali szeregu kradzieży w bankach krakowskich. Jeden z nich ma być sprawcą kradzieży 10 miljardów na szkodę kasjera PKO.

OSZUKAŃCZE CENNIKI NA TRZEWIKI. Organa lotnej brygady wywozowej przeprowadziły kontrolę cenników obuwia i stwierdziły, że niektórzy kupcy regulują ceny według cennika, wydanego przez „Stowarzyszenie kupców". Cennik nie był potwierdzony przez władze, wskutek czego dopuszczono się karygodnych kalkulacji, co stwierdzono na podstawie faktur. Również stwierdzono, że obuwie krajowe sprzedawano jako zagraniczne. Do prokuratury odesłano akta w sprawie Kaufmana, Hersteina przy ul. Gertrudy l. 25 i Golda przy ul. Stradom l. 1.

ZABIŁ PRZYJACIELA. Policja aresztowała 22-letniego Piotra Malosta pod zarzutem, że w niedzielę w Brzoskwinie (pow. Kraków) w stanie podpitym w chwili, gdy Odrzywolski usiłował go wyrzucić z mieszkania, dobył rewolweru i dał do Odrzywolskiego strzał w piersi. Odrzywolski padł na podłogę i po chwili zmarł. Zabity osierocił żonę i czworo dzieci. Malosta z Odrzywloskim żyli w przyjaźni.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Jutro wchodzi na afisz jedna z najbardziej interesujących nowości z najświeższej twórczości hiszpańskiej, komedja o „Romantycznej pannie", która na scenach zagranicznych a ostatnio także i w Warszawie odniosła wybitny sukces. Rzadki gość w repertuarze scen polskich, utwór hiszpański, wyróżnia niezwykły pastelowy koloryt milieu, w którym się rozgrywa pogodna jego akcja, zaś dystyngowany djalog i wytworne dowcipy, cechują go jako sztukę najwyższego rzędu — będącą istotnie zajmującą. „Romantyczna panna", której obsadę tworzą pp. Kosmowska, Zalewska, Kossocka, Łęczycka, Szymański, Burnatowicz, Kustowski, Winawer i i. z p. Mazarkówną na czele, powtórzona będzie poraz drugi w sobotę i zapełni dalsze wieczory przyszłego tygodnia. W próbach pod kierunkiem reż. Ant. Piekarskiego utwór K. Capka pt. R. U. R.". W tym sezonie osiągnął teatr im. Słowackiego niezwykłą liczbę przedstawień popołudniowych dla młodzieży szkolnej, dając dla niej po cenach 50 proc. zniżonych wszystkie największe i najwybitniejsze utwory z tegorocznego repertuaru. Dzisiaj popołudniu o godz. 4 „Kordjan", który nadto powtórzony będzie we czwartek 17 bm. o godz. 3 popoł. Bilety u prof. Rutkowskiego (IV gimn. ul. Krupnicza 2 od 12 i pół do 1 i pół).

Z TEATRU BAGATELA. Dziś we środę ostatni występ Jerzego Leszczyńskiego w „Lampie Aladyna". We czwartek i w piątek występy J. Leszczyńskiego w komedji Verneuila „Musisz być moją". Pozatem grają pp. Grabowska, Skalska, Jodlewski i Ratschka. W sobotę rozpoczyna występy artysta teatru „Rozmaitości", słynny komik Mieczysław Frenkiel w sztuce Hauptmana „Kolega Crampton".

OPERETKA. „Najpiękniejsza z kobiet" graną będzie dziś we środę i dni następnych w obsadzie premjerowej z pp. Kozłowską, Dołężanką, Sempolińskim, Rewera-Rewskim, Laskowskim, Rawitą-Kostrzewskim, Ujhelym, Biegalskim i Bojnarowskim w głównych rolach.

ADAM DIDUR, który przybył przedwczoraj do Krakowa z Ameryki, wystąpi u nas z jedynym koncertem **we wtorek 17 bm.** Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—ooo—

ZE SPORTU

PIŁKA NOŻNA W KRAKOWIE. W oba dni świąt rozegrały się zawody z klubami wiedeńskiemi. Admira z Wisłą przeprowadziły grę remisową 2:2, zaś Admira pokonała Makkabi w stosunku 5:0.

Z OLIMPJADY PARYSKIEJ. W zawodach kwalifikacyjnych do ostatniej rozgrywki w piłkę nożną Urugwaj pobił Szwajcarję w stosunku 3:0, zaś Szwecja pobiła Holandję w stosunku 3:1.

—ooo—

Z Polski

WYJAZDY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. Z powodu licznych zajęć wymagających obecności prezydenta w Warszawie, z projektowanych w miesiącu czerwcu podróży prezydenta Rzeczypospolitej odwołane zostały wyjazdy do Równego, Kowla i Ciechocinka.

OLBRZYMIA KRADZIEŻ BANKNOTÓW Z PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH. W ubiegłą sobotę wykryto w rurach kanalizacyjnych przy ul. Złotej w Warszawie owinięte w szmatę 2 zwoje banknotów 10-miljonowych. Przeprowadzone śledztwo ustaliło następujące szczegóły: Przy naprawie kanałów, w domu przy ul. Złotej 7, jeden z robotników wyciągnął z rury zwój papierów, które okazały się arkuszami banknotów 10-miljonowych. Zaczęto szukać dalej i znaleziono drugi zwój, ściągnięty paskiem rzemiennym, który również zawierał zwoje banknotów 10-miljonowych. Dochodzenia wykryły sprawcę kradzieży w osobie wartownika państwowego zakładów graficznych, Aleksandra Miklarza, zamieszkałego w tym domu. Miklarz przyznał się do kradzieży i zeznał, że w kwietniu br. skradł ryzę banknotów 10-miljonowych, czyli 50 miljardów marek. Z sumy tej 35 miljardów Miklarz przepuścił, resztę zaś ukrył w obawie przed wykryciem w kanale. Dalsze śledztwo wykazało, że głównym sprawcą kradzieży i tym, który puszczał w obieg skradzione banknoty, był Karol Bawarski, który stale mieszkał wraz z kochanką swoją w hotelu wiedeńskim. Bawarskiego z kochanką ujęto. Kradzież ta jest dalszym dowodem skandalicznych stosunków w państwowych zakładach graficznych, gdzie znaczna kradzież banknotów w ciągu kilku miesięcy uszła uwadze.

KATASTROFA LOTNICZA. Dnia 7 czerwca w płatowcu ADBG lecącym z Pragi czeskiej do Warszawy, nastąpiło na wysokości 1100 metrów urwanie korby silnika, co spowodowało przebiciu karteru i przewodu benzynowego zapalenie się benzyny. Dzięki przytomności umysłu pilota Antoniego Mroczkowskiego, który po wyłączeniu zbiornika benzynowego i zastosowaniu specjalnej gaśnicy wylądował o trzy kilometry na północ od Zduńskiej Woli. Pasażer, pilot, oraz część przesyłek została ocalona. Płatowiec oraz część przesyłek uległa spaleniu.

ARESZTOWANIA DOSTAWCÓW DLA WOJSKA W POZNANIU. Na rozkaz prokuratorji przy sądzie okręgowym w Poznaniu aresztowano dr. Nowola i Jaroszyńskiego. Oskarżeni są oni o nadużycia przy dostawie zboża dla armji, a mianowicie zboża dla jednego z DOK w Małopolsce. Aresztowani zabiegają o wypuszczenie ich na wolność za kaucją. Sąd zażądał 100.000 zł. kaucji od każdego.

NA POGRANICZU WILEŃSKIEM SPOKÓJ. Według wiadomości nadeszłych z Wilna, przebieg obu dni świątecznych był na pograniczu zupełnie spokojny.

ZJAZD PRAWNIKÓW POLSKICH. W Wilnie dnia 8 bm. w sali Śniadeckiego rozpoczął się pierwszy zjazd prawników polskich. Obrady zagaił prof. Parczewski i powitał gości zagranicznych. Do prezydjum wybrani zostali: Wł. Seyda jako prezes, jako wiceprezesi prof. Winiarski, H. oKnic, Wł. Makowski, M. Suligowski Ant. Górski, Zygm. Seyda, Wł. J. Siennicki, Artur Till, prof. Teodorescu i delegat rządu Roman. Członkami wydziału wykonawczego wybrani zostali prof. E. St. Rappaport, L. Rogiński, Stefan Urbanowicz, Ant. Bogucki, prof. Berrier, Sempołowski, Łuczyński, St. Szarkowsk, Kaz. Petruszewicz, Wład. Komornicki, Fr. Masłowski, Jerzy Lande. Po wyborach p. Wł. Seyda podziękował za wybór, następnie przemawiał St. Siennicki, delegat rządu Roman, prezydent miasta Rankowski, prezes najwyższego sądu wojskowego generał Gruber, prezes Wł. Seyda, prof. Wróblewski. Posiedzenia sekcyjne wobec spóźnionej pory odłożono na dzień następny.

ZJAZD PSYCHIATRÓW. W Lublińcu (G. Śląsk) odbył się zjazd psychiatrów polskich. Po referatach przyjęto rezolucję wzywającą rząd do walki z alkoholem.

—ooo—

Z zagranicy

KATASTROFA W KOPALNI. W Wilkersbarre (Pensylwanji) wskutek eksplozji gazu w kopalni zginęło 15 osób.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA. Wczoraj wieczorem o godz. 9 samochód osobowy zderzył się z pociągiem kolei wąskotorowej na północ Berlina między Oranienburgiem a Wansee. Parowóz przewrócił i powlókł samochód wraz z podróżnymi na nieznacznej przestrzeni. Cztery osoby zabite, trzy ciężko zranione.

ORKAN. W dniu 8 czerwca przeciągnęła nad Duesseldorfem gwałtowna burza, która wyrządziła wiele szkód. Wieża kościoła św. Marcina w Bilk zawaliła się i uszkodziła domy znajdujce się obok, przyczem jeden człowiek został zabity, a jedna kobieta i dziecko odniosły rany. Wiele dachów zawaliło się. Straż interweniowała w 130 wypadkach.

LECZENIE RAKA. Wedle „North Amerikan" dr Stowe w Toronto (Kanada) zdołał odosobnić bakcyla raka i sporządzić serum ochronne przeciw rakowi. Serum to było stosowane już od dwóch lat i dało w przeszło 200 wypadkach wyniki zadowalniające.

—ooo—

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Środa popoł.: „Koordjan" (szkolne).
Czwartek: Nowość „Romantyczna panna" Gwidona Martinez-Sierra.
Piątek: „Kordjan".
Sobota: „Romantyczna panna".

TEATR BAGATELA

Środa: „Lampa Aladyna".
Czwartek: „Musisz być moją".
Piątek: „Musisz być moją".
Sobota: „Kolega Crampton".

TEATR MIEJSKI OPERETKA

Środa: „Najpiękniejsza z kobiet".
Czwartek: „Najpiękniejsza z kobiet".
Piątek: „Najpiękniejsza z kobiet".

KINOTEATRY

Uciecha: Jak kobiety kochają i nienawidzą.
Promień: Miłość i sprawiedliwość.
Zachęta: Krwawe skarby.
Reduta: program świąteczny: „Na bruku Paryża", 7-aktowy sensacyjny dramat francuski. Dla młodzieży urzędowine obraz dozwolony.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Przegląd gospodarczy

—o—

TARG WTORKOWY W KRAKOWIE

był słabo dowieziony, a przyczyniły się do tego poprzedzające święta. Na Rynku Kleparskim dowieziono zboża bardzo mało, a ceny utrzymały się na poziomie ostatniego targu. Na Rynek główny dowóz nabiału był skromny i dał się również odczuć brak kupujących. Tendencję zniżkową wykazało tylko mleko niezbierane, za które płacono 22 do 27 groszy. Płacono za 1 kg. masła 2'70 do 3'30, za 1 kg. sera 0'88 do 1 zł., za jajo 6—7 groszy. Drobiu było również niewiele, a cena kury dochodziła do 6 złotych, pary kurcząt do 8 złotych, kaczki do 5'50 i gęsi do 10 złotych. Na targu pojawiły się młode gąski w cenie 5'50 do 8 złotych. Na placu Szczepańskim dowóz jarzyn był słaby, a ceny również pozostały niezmienione.

Giełda krakowska z 10 czerwca

Akcje bankowe	w złotych: ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0·35	0·45	0·38
Bank Hipoteczny	0·70	0·80	
Bank Małopolski	0·85	0·95	0·90
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·18	0·16—0·17
Powszechny Bank Kredyt.	0·10	0·15	0·12
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0·17	0·22	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	3·50	4·50	4·00
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonowka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych: ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em.	0·35	0·45	0·35—0·38
„Impex"	0·03	0·05	
„Pharma" (B. Jawornicki)	1·10	1·30	
T. H. Bracia Rolniccy	0·20	0·30	0·32 „ex"
„Polski Glob"	0·25	0·35	
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska	0·18	0·23	
Zieleniewski I—IVem.	10·00	10·50	10·30
H. Cegielski, Poznań I-IX	0·65	0·75	0·69—0·70
Warsz. Parowozy I—III em.	0·35	0·45	0·40
Automotor			
„Potęga" Tow. huty żel.			
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	0·75	0·85	0·80
„Pocisk"			
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	18·00	19·00	18·25-18·50
Siersza	4·75	5·25	4·95—5·00
Tepege I—IV	2·50	3·00	2·65—2·80
Polska Nafta	0·50	0·55	
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I.	0·45	0·55	0·50
Oikos	4·00	4·50	
Pezet			
Strug	0·75	0·95	0·80—0·90
Syndykat Koszyk., Kraków			
Tłuszcze Trzebinia	5·00	5·50	
„Krakus" I—VI em.	0·70	0·90	0·80 „ex"
Fabr. cukru w Chodorowie	5·00	5·25	5·10—5·20
Porcelana Ćmielów	0·60	0·80	0·65—0·75
Elektr. Siersza I—IV em.	0·30	0·40	
Zakłady przem. „Ryngraf"			
S. W. Niemojowski	0·65	0·75	
Fabr. kapel. w Myślenicach	0·10	0·15	

KURSY WALUT

Nowy Jork 5'21 (czek), 5'20 i pół (wypłata). Praga 15'35—15'30, Szwajcarja 92—91'75—91'70, Wiedeń 7'35 i pół do 7'37 i pół do 7'36, Londyn 22'50.

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 10 czerwca (PAT). Giełda. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 5'18 i pół, sp. 5'21, k. 5'16, funty angielskie 22'37 i pół, 22'24, sp. 22'33, k. 22'13, korony czeskie 15'25, sp. 15'32, k. 15'18.

Czeki: Belgja 22'78, sp. 22'89, k. 22'67, Holandja —, Londyn 22'37 i pół, 22'35, sp. 22'46, k. 22'24, Nowy York 5'18 i pół, 5'18, 5'18 i pół, sp. 5'21, k. 5'16, Paryż 26'05, sp. 26'18, k. 25'92, Praga 15'25, sp. 15'32, k. 15'18, Szwajcarja 91'15, sp. 91'60, k. 90'70, Wiedeń 7'32 i pół, sp. 7'35, k. 7'28, Włochy 22'52 i pół, sp. 22'64, k. 22'41.

Papiery państwowe: 4 proc. państw. pożyczka premjowa (miljonówka) 0'48, 8 proc. pożyczka złota 7'20, 6 proc. bony złote 0'68, 0'73, 6 proc. pożyczka dolarowa 2'50.

Listy zastawne: 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie przedwojenne 16, 16'75, 5 proc. listy zastawne m. Warszawy przewojenne 10'90, 11, 4 i pół proc. listy zastawne m. Warszawy przedwojenne 9'25.

Wiedeń, 10 czerwca (PAT). Giełda. Dewizy: Amsterdam 26620, Zagrzeb i Belgrad 840, Berlin 16'90, Bruksela 3119, Budapeszt 0'76, Bukareszt 307, Chrystjanja 9560, Kopenhaga 11920, Londyn 306300, Madryt 9430, Medjolan 3084, Nowy York 70935, Paryż 3572, Praga 2077, Sofja 498, Sztokholm 18820, Warszawa —, Zurych 12485, dolary 70460, belgijskie 5075, bułgarskie 482, duńskie 11780, marki niemieckie 16'30, angielskie 304500, francuskie 3345, holenderskie 26320, włoskie 3090, jugosłowiańskie 835 norweskie 9440, polskie 13630/13770, rumuńskie 306, szwedzkie 18610, szwajcarskie 123'50, hiszpańskie 93, czeskie 2062, węgierskie 0'71.

Expose p. Grabskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 czerwca.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu było całkowicie wypełnione przemówieniem prezydenta ministrów p. Grabskiego. Mowa zajęła 2 godziny, a na uwagę zasługują z niej następujące momenty: Minister omówił sprawę stabilizacji waluty, sprawy kredytowe i obieg gotówki. Dużo uwagi poświęcił Bankowi polskiemu oraz redukcjom i kwestji oszczędności.

Grabski zaznaczył, że monopol tytoniowy daje świetne wyniki i podniósł, że **koniecznem jest zaprowadzenie monopolu spirytusowego.** Wspominając o **bezrobociu,** prześliznął się po tym przedmiocie, zaznaczając, że bezrobocie się zmniejszyło, że w dniu 1 czerwca było 95 tysięcy bezrobotnych, że rząd poczynił znaczne zamówienia na Górnym Śląsku i w Białymstoku.

Omawiając kwestję **cen,** minister wskazał, że węgiel, żelazo i cukier potaniały, zaś nafta i sól są u nas tańsze niż w Czechach. W pewnym momencie p. Grabski użył zwrotu, **że idealem jego było, aby złoty nie spadł i aby chleb nie podrożał.**

Mowa Grabskiego, nacechowana zwykłym mu optymizmem, nie wywołała w Izbie entuzjazmu. Słuchano ją **powściągliwie.** Gdy Grabski, mówiąc o oszczędnościach, wskazał, że w r. 1923 i w tym roku zmniejszono etaty o 40 tysięcy, na lewicy odezwały się głosy: Etaty oświatowe także zredukowano!

Gdy Grabski stanął na trybunie, Ukraińcy powitali go okrzykami i tupaniem.

Następne posiedzenie **jutro,** poświęcone dyskusji nad expose.

TELEGRAMY

EXPOSE GEN. SIKORSKIEGO

Warszawa (AW). Według zapowiedzi w kołach parlamentarnych, z końcem tygodnia gen. Sikorski wygłosi przemówienie w Sejmie w dyskusji nad budżetem. Minister przedstawi całokształt gospodarki wojskowej, uzasadniając poszczególne pozycje budżetu wojskowego.

UNORMOWANIE STOSUNKÓW ZAWODOWYCH W DZIENNIKARSTWIE

Warszawa (PAT). Sejmowa komisja prawnicza pod przewodnictwem pos. tow. **Marka** w sprawie projektu ustawy o unormowaniu stosunków zawodowych w dziennikarstwie powołała podkomisję, w skład której weszli pos. Sadzewicz, Kubik, Hartglas, Podhorski, Marek i Kiernik. Z powodu, że projekt ustawy przewiduje szereg postanowień o **zabezpieczeniu emerytalnem dziennikarzy,** postanowiono zaprosić do udziału w pracach podkomisji przedstawiciela ministerstwa pracy i opieki społecznej.

—ooo—

OBRADY LIGI NARODÓW

Genewa (PAT). Na porządku dziennym rozpoczynającej się jutro 29-tej sesji Rady Ligi narodów w szeregu licznych spraw będą się znajdowały między innemi sprawy następujące: niesienie pomocy uchodźcom greckim i rosyjskim, **zmniejszenie zbrojeń,** odbudowa finansowa Austrji i Węgier, głód w Albanji, prace komitetu hygieny, budżet i sytuacja finansowa Ligi narodów, uchodźcy albańscy, nota rządu angielskiego z dnia 21 maja b. r. w sprawie Iraku, sprawa autorytetu i odpowiedzialności poszczególnych członków komisji rządowej okręgu Saary, sprawa artykułów 159 traktatu z Saint Germain, artykułu 143 traktatu z Trianon i artykułu 104 traktatu z Neuilly. Sprawa uzyskiwania obywatelstwa polskiego oraz sprawa kolonistów niemieckich **w Polsce** niewiadomo, czy wejdą pod obrady obecnej sesji Rady Ligi narodów.

NIE BĘDZIE NOWYCH WYBORÓW W ANGLJI

Paryż (PAT). „Daily Herald" dementuje wiadomość, jakoby gabinet angielski zamierzał w listopadzie przeprowadzić wybory powszechne.

ROKOWANIA ANGIELSKO-SOWIECKIE

Londyn (PAT). „Daily Herald" donosi, że Litwinow przybył z Moskwy do Londynu i weźmie udział w najbliższej konferencji angielsko-sowieckiej.

ZAMACH NA POCIĄG MOSKIEWSKI

Berlin (PAT). Dzienniki donoszą z Helsingforsu, że na pociąg ekspresowy Moskwa-Ryga dokonano zamachu dynamitowego. Skutkiem wybuchu lokomotywa została wyrzucona z szyn. Żołnierze okolicznych garnizonów przyszli z pierwszą pomocą. Miejsce katastrofy zamknięto łańcuchem karabinów maszynowych. Słychać, że wśród ofiar katastrofy jest kilka osobistości politycznych. Sądzą, że chodzi tu o zamach polityczny.

KONGRES NIEMIECKIEJ SOCJALNEJ DEMOKRACJI

Berlin (PAT). W dniu 11 bm. rozpoczął się w Berlinie kongres niemieckiej socjalnej demokracji. Jest to pierwszy zjazd partyjny od czasu połączenia się socjalnych demokratów z niezależnymi socjalistami.

POWSTANIE W ALBANJI

Rzym (PAT). „Corriere d'Italia" potwierdza wiadomość, że powstańcy albańscy całkowicie owładnęli Tiraną a dotychczasowy rząd ratował się ucieczką.

Rzym (PAT). Jak donosi „Epoca", powstańcy albańscy zadali klęskę wojskom rządowym w okolicy Dibry i zajęli Alesio.

Belgrad (PAT). Wczoraj ogłoszono następujący komunikat: Rząd królestwa SHS i rząd królestwa włoskiego stwierdziły po wymianie zdań na temat sytuacji w Albanji zupełną zgodność swych stanowisk, konstatując, że celem ich polityki jest nie podejmować nic takiego, coby mogło wpłynąć na rozwój wypadków albańskich. Oba rządy uważają zajścia w Albanji za sprawę wewnętrzną Albanji.

ZBROJENIA TURCJI

Paryż (PAT). Dzienniki donoszą z Konstantynopola, ze źródła angielskiego, że rząd turecki wydał rozkaz koncentracji całej floty tureckiej w zatoce Ismith.

ZATARG MIĘDZY JAPONJĄ A AMERYKĄ O EMIGRACJĘ

Waszyngton (PAT). Odpowiedź Stanów Zjednoczonych na ostatnią notę japońską uważa za niesłuszne twierdzenie japońskie, jakoby ustawa imigracyjna naruszała traktat handlowy japońsko-amerykański, albowiem zdaniem rządu Stanów Zjednoczonych, Japończycy mogą bez przeszkody zajmować się handlem w Ameryce.

KTO BĘDZIE KANDYDATEM NA PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Nowy York (PAT). Dziś zbiera się w Clevelandzie (stan Ohio) kongres republikański, celem ustalenia kandydata na prezydenta Stanów i na wiceprezydenta. Sądzą powszechnie, że będzie uchwalona kandydatura Coolidgea na prezydenta.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZJAZD SZWEDZKIEJ SOCJALNEJ DEMOKRACJI

Dnia 6 bm. rozpoczął się w Sztokholmie kongres szwedzkiej socjalnej demokracji. Na porządku dziennym są między innemi zmiany w programie partyjnym. W zjeździe biorą udział delegaci **Polski,** Anglji, Belgji, Danji, Norwegji i Finlandji. Przewodniczący Branting otworzył zjazd przemówieniem, w którem wskazał na sprawę utrzymania pokoju w Europie i akcentował silnie błędy bolszewizmu. Tow. **Czapliński** powitał kongres imieniem PPS, wskazując na konieczność przeciwstawienia niebezpieczeństwom wojny **polityki pokoju,** opartej na międzynarodowem porozumieniu i gwarancji Ligi narodów.

Związki i zgromadzenia

—o—

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ZW. ROB. PRZEM. ODZIEŻOWEGO ODDZIAŁ KRAKÓW I odbędzie się w niedzielę 15 czerwca o godzinie 10 przed południem, w sali Związków zawodowych, ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie z działalności i kasowe; 2) wnioski komisji rewizyjnej; 3) sprawozdanie z działalności Związku; 4) wybór zarządu oddziału i komisji rewizyjnej; 5) wnioski.

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY „LEGJA" przyjmuje wpisy nowych członków codziennie w sekretarjacie klubu, ul. Dunajewskiego 5, III piętro, od godz. 7—8 wieczór, w niedziele od godz. 11—12.

Robotnicy! Spieszcie z pomocą ofiarom 6 listopada!

Nowy rozkład jazdy
ważny od 1-go czerwca 1924

a) Piotrowice—Kraków

Odjazd z Krakowa: 2.15, 4.00, 10.25 i 17.45 z połączeniem do Pragi, Berna i Wiednia.
Przyjazd do Krakowa: 9.50, 10.40, 19.00 i 1.26 z połączeniem z Pragi, Berna i Wiednia.
Odjazd z Krakowa: 7.18 do Berna.
Przyjazd do Krakowa: 15.40 z Berna.
Odjazd z Krakowa: 13.30 do Jaworzna.
Przyjazd do Krakowa: 18.05 z Jaworzna.
Odjazd z Krakowa: 14.20 do Bogumina.
Przyjazd do Krakowa: 22.45 z Bogumina.
Odjazd z Krakowa: 16.15 do Trzebini.
Przyjazd do Krakowa: 22.25 z Trzebini.
Odjazd z Krakowa: 19.25 do Bielska.
Przyjazd do Krakowa: 7.25 z Dziedzic.

b) Warszawa (W) — Poznań (P) — Łódź (Ł) — Dęblin (D) — Katowice (K) — Kraków (K).

Odjazd z Krakowa: 0.30 (Ł. W.), 7.05 (K. D.), 8.35 (Ł. W.), 10.05 (K. P.), 14.10 (Ł. W.), 17.05 (K. D. P. W.), 19.05 (K. D. P.), 19.15 (K. D. W.), 20.05 (K. D. W.), 22.20 (K. D. P.), 21.45 (K. D. Ł. P.).

Przyjazd do Krakowa: 4.15 (D. Ł. P. W.), 5.10 (D. Ł. P.), 6.00 (K. P.), 6.20 (Ł. W.), 8.20 (K. D. W.), 8.35 (K. D. Ł. W.), 10.05 (K. P.), 12.50 (K. P.), 16.18 (K), 16.50 (D. Ł. W.), 20.50 (K. P.), 22.05 (Ł. W.).

c) Kraków—Tarnów (T) — Stróże (Str.) — Krynica (Kr) — Lublin (Lu) — Przemyśl (Pr) — Lwów (L) — Stanisławów (St).

Odjazd z Krakowa: 1.55 (St), 4.45 (Str. Kr), 6.40 (Str. Kr. Lu), 7.55 (Lu. St.), 10.25 (Str. Kr. St), 11.15 (Str. Kr), 13.15 (Pr. St), 15.20 (Str. Pr), 19.15 (Bochnia), 20.10 (Kr. Lu), 21.15 (Str. Kr. St), 22.25 (T. Str. Kr), 23.20 (St).

Przyjazd do Krakowa: 1.48 (St. Lu. Kr. Str), 5.15 (T), 6.35 (Słotw.), 6.48 (St. Kr. Str), 7.45 (Dęb. Kr. Str), 9.45 (St. Kr), 13.40 (L. Lu. Kr. Str), 16.25 (St), 17.20 (T), 18.30 (T), 18.45 (St. Str), 21.25 (Pr), 21.50 (St), 23.46 (T).

d) Kraków—Skawina—Oświęcim (O) — Wadowice (W) — Bielsko (B) — Żywiec (Ż) — Zakopane (Zak) — Nowy Sącz (N. S.).

Odjazd z Krakowa: 5.20 (O. W. B. Zak), 7.35 (O. W. B. Zak), 8.50 (W. B. Ż. Zak. N. S), 13.30 (O. W. B. Ż. Zak. N. S.), 14.10 (O), 19.50 (B, S, N), 23.35 (B. Zak).

Przyjazd do Krakowa: 5.52 (Zak), 6.55 (N. S. Zak. Ż. W), 7.52 (O), 15.06 (N. S. Zak. Ż. B), 20.20 (N. S. Zak. Ż. W. O), 21.10 (Zak), 23.30 (Rabka).

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).